Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Czwartek 23 Marca 1933 | Nr 82

Sąd dalej bada świadków

ale nic nie rozświetla jeszcze mroków morderstwa

Redakcja nasza otrzymała sensacyjny list:

Mordercą jest młody ciemny blondyn średniego wzrostu

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się od pogłoski, że... rozprawa się nie odbędzie. Minęła bowiem godz. wpół do dziesiątej, a na sali nie zjawiła się oskarżona. Pogłoska okazała się nieprawdziwa, gdyż wkrótce Gorgonowa zasiadła na ławie oskarżonych.

Gorgonowa wygląda bardzo źle. Nawet w porównaniu do jej wyglądu w pierwszych dniach rozprawy, widoczna jest zmiana. Skarży się zresztą na gorszy wikt, na przeziębienie i na zmęczenie.

Zapytana przez obrońców, którzy dziś stawili się w komplecie, o powód opóźnienia, powiedziała:

— Nie przyszli po mnie policjanci.

Sąd zajął miejsca i przewodniczący poleca wprowadzić inż. Arletta.

NIESMACZNA ROZMOWA

Inżynier Arlett zeznaje o stosunkach w domu Zaremby. O samem morderstwie nic nie wie. Był kilkakrotnie gościem u Zaremby, kiedy ten budował sanatorjum Kasy Chorych we Lwowie. Z Gorgonową poznał się 3 maja podczas uroczystości majowej w biurze Zaremby, który przedstawił świadkowi Gorgonową, mówiąc: „Moja pani". Dopiero później świadek dowiedział się, że Gorgonowa nie jest jego żoną.

Dowiedział się o tem świadek w mieszkaniu Zaremby, którego nie było, a honory domu pełniły Gorgonowa i Lusia. Świadek został zaproszony na herbatę, w czasie której doszło między Gorgonową a Lusią do **sprzeczki, choć słuszność była po stronie Lusi. Lusia odeszła wtedy od stołu ze słowami: „jeśli pani przeszkadzam, usunę się!"** Gorgonowa zaczęła się wtedy skarżyć świadkowi na Zarembę, choć świadek protestował przeciw temu, nie chcąc wnikać w prywatne życie Zaremby.

Rozmowa ta wzbudziła w świadku niesmak i przekonanie, że Gorgonowa nie jest odpowiednią towarzyszką dla człowieka tak kulturalnego, jak Zaremba.

ŚWIADEK JAKO ROZJEMCA

Świadek wspomina, że występował w r. 1931 jako rozjemca w sprawie między Zarembą, a jego wspólnikiem. Wspólnik zarzucał Zarembie lekkomyślność.

Świadek rozmawiał z Zarembą o jego stosunkach domowych i podnosił nietaktowne zachowanie się Lusi wobec Gorgonowej. Poza tem Zaremba przeczył, jakoby łączyły go stosunki intymne ze Sztajnerówną.

Na pytanie mec. Ettingera, świadek stwierdza, że sędzia Kulczycki, jak to powiedział świadkowi, aresztował Zarembę dlatego, iż ten ochrania Gorgonową. W dalszym ciągu przyznaje, że Zaremba, bijąc w twarz Gorgonową, postąpił niekulturalnie.

— Jaką rolę odgrywał Bielecki? — pyta świadka adw. Woźniakowski.

— Wiedziałem, że wtrąca się do wszystkiego. U Zaremby był pomocnikiem magazyniera z pensją 200 zł.

— Czy w czasie wizyt gości u Zaremby Gorgonowa wychodziła do innych pokojów?

— Nie, gdyż przyjmowała gości.

— A jak ją traktowali panowie?

— Całowałem ją w rękę, a nawet ktoś pił z nią „bruderszaft".

Wybucha śmiech.

(Dal. ciąg spraw. na str. 2-ej).

Ustawa o pełnomocnictwach uchwalona

Musimy skupić wszystkie siły

Oto główny ton przemówienia p. premjera

Od godziny 9-ej rano trwało wczoraj posiedzenie Sejmu.

Porządek dzienny, obejmował dwadzieścia kilka punktów, ale ogólne zainteresowanie skupiło się około projektu ustawy o pełnomocnictwach dla P. Prezydenta.

Sprawa ta została przesunięta na posiedzenie popołudniowe. W międzyczasie Polskie Radjo zainstalowało przed mównicę mikrofon w celu transmitowania przemówienia p. premjera.

P. premjer rozpoczął swe przemówienie kilka minut przed 6-ą i przemawiał około pół godziny.

Gdy przyszło do rozpatrywania projektu ustawy o pełnomocnictwach, opozycja, z wyjątkiem komunistów, opuściła salę.

Projekt ustawy w imieniu komisji prawniczej referował poseł Paschalski, wskazując na obecną ogólną sytuację światową i na to, że szereg rządów sam wziął sobie pełnomocnictwa lub dostał od swoich ciał ustawodawczych.

Premjer Prystor wchodzi na mównicę, witany hucznemi oklaskami przez B. B.

Ławy ministerjalne są pełne.

PRZEMÓWIENIE PANA PREMJERA PRYSTORA

Premjer odczytuje swoje przemówienie głosem spokojnym, akcentując poszczególne ustępy swego przemówienia.

Wskazuje, że pełnomocnictwa są konieczne w celu zapewnienia niezbędnej sprawności w działaniu organów państwowych.

Przez świat przechodzi obecnie fala wstrząsów, któreby mogły być wstrzymane wspólnym wysiłkiem. Niestety tego wysiłku nie widać.

Jesteśmy zdani jedynie na swoje siły. Żeby kryzys przetrzymać musimy budować swe życie na nowych podstawach.

Nie czas narzekać i płakać, ale należy pracować.

Następnie premjer daje obraz dokonanych prac przez rząd, w celu przezwyciężenia kryzysu gospodarczego, a w konsekwencji ulżeniu w ciężkiej sytuacji.

Premjer wylicza tutaj wszystkie zarządzenia gospodarcze, finansowe, podatkowe, rolnicze i t. d.

Akcentuje, że rząd niema zamiaru znosić praw socjalnych jednakże świat pracy musiał ponieść ofiary na rzecz ogólnego dobra.

Te ofiary w postaci zmiany w ubezpieczeniach mogą okazać się w swych skutkach dodatnie.

Odnośnie spraw podstawowych premjer zaznacza że zaległości będą rozkładane na najdogodniejsze spłaty, wreszcie wyraża nadzieję, że z wiosną rozpocznie się realizacja planu zatrudnienia bezrobotnych.

Rząd zmobilizował w tym celu wszystkie istniejące pozycje w budżecie.

Po mowie pana premjera zabrał głos prezes Słwek, który w krótkiem przemówieniu wskazał na obecną sytuację i oświadczył, iż Sejm musi ograniczyć swe prawa na rzecz Rządu i w imieniu klubu BB., mającego pełne zaufanie do Rządu, oświadczył się za przedłożeniem rządowem.

Ustawa została uchwalona w 2-iem i 3-iem czytaniu.

Uroczyste otwarcie Reichstagu

W całych Niemczech zapanował nastrój świąteczny. Na plac Poczdamu, otoczony silnym kordonem, około 10-ej przybył prezydent Hindenburg, rząd i posłowie.

Po uroczystych nabożeństwach prezydent otworzył Reichstag, wygłaszając przemówienie, w którem dał wyraz nadziei, że rząd Hitlera podoła wszystkim ciężkim zadaniom, jakie stoją przed Niemcami.

Następnie Hitler odczytał deklarację rządową.

Na wstępie powołał się na Bismarka i na cesarza i wskazał, że wtedy Niemcy były w rozkwicie potęgi politycznej. Twierdzi Hitler, że „ani cesarz, ani rząd, ani naród" nie chcieli wojny i za jej wybuch nie są odpowiedzialni. Piorunuje Hitler przeciw podziałowi świata na zwycięzców i zwyciężonych, co doprowadziło do „szaleństwa reparacyj i do katastrofy gospodarczej świata.

W dalszym ciągu Hitler daje wyraz wiary we własne siły, dzięki czemu rząd jego przywróci ducha i wolę narodowi niemieckiemu.

Wkońcu Hitler oświadcza, że jest zwolennikiem pokoju i składa hołd Hindenburgowi.

Następnie Hindenburg złożył wieńce na grobach Fryderyka I i Fryderyka Wielkiego, a w tym czasie baterja Reichswehry dała salwę armatnią.

Wkońcu odbyła się defilada wojskowa.

Sprawiedliwości stało się zadość

Sprawca zamachu na prezydenta Ameryki został stracony

RAIFORD. (Floryda). (PAT). Sprawca zamachu na prezydenta Roosevelta Zangara został wczoraj o godz. 9.15 według czasu miejscowego stracony na krześle elektrycznem.

Po egzekucji lekarze poddali badaniom mózg straconego i nie znaleźli w nim żadnych anomalji.

Według orzeczenia lekarskiego Zangara działał w pełni władz umysłowych.

Złe pomysły Mussoliniego nia budzą zachwytu w Europie

Z naszych kół politycznych dowiadujemy się, że projekt Mussoliniego paktu między Anglją, Francją, Włochami i Niemcami — jako zawierający zasadę rewizji traktatów, niszczy całkowicie znaczenie Ligi Narodów.

Opinje. wyrażane w prasie państw Małej Ententy, również nieprzychylnie wyrażają się o projekcie.

W naszych kołach politycznych podkreśla się, że jakiekolwiek uchwały, powzięte bez udziału Polski, nie mogą mieć dla niej znaczenia obowiązującego.

Katastrofalna powódź w Stanach Zjedn.

W Stanach Zjednoczonych rzeka Ohio wystąpiła gwałtownie z brzegów; napór wody rośnie z każdą godziną i jest poważna obawa, że tamy nie wytrzymają a wtedy katastrofa przybierze obrót wprost nieobliczalny. Ludność pracuje gorączkowo nad umocnieniem tam.

Miasto Bellevne zostało całkowicie zalane. Silny nurt wody obalił i zniszczył kilkaset domów. Kilka osób utonęło.

Wzrost bezrobocia

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 18 b. m. wynosiła 288.855 osób, t. j. o 776 osób więcej, niż w tygodniu poprzednim.

Górnicy nie odpowiadają z głębi kopalń

Min. Hubicki oświadczył delegacji, że „Klimontów" nie będzie zalany

SOSNOWIEC (tel. wł.) — W kopalniach „Klimontów" i „Mortimer" głodują dalej górnicy. Wczoraj wywieziono na powierzchnię znów jednego górnika nieprzytomnego z głodu.

W obu kopalniach górnicy nie odpowiadają na żadne sygnały.

Dla zademonstrowania solidarności z głodującymi wczoraj zastrajkowały kopalnie: „Jowisz", „Jakób", „Saturn" i „Czeladź". Załogi kopalń zjechały do pracy, jednak pracy nie podjęły.

Wczoraj min. Opieki Społecznej przyjął delegację pracowników umysłowych i robotników z Zagłębia Dąbrowskiego, która przedstawiła ministrowi sprawę wymówień w fabryce naczyń emaljowanych „Westen" w Olkuszu. Fabryka ta chce obniżyć płace o 12 proc.

Delegacja zwróciła się do ministra z prośbą o wstrzymanie projektowanego przez przemysłowców zalania kopalni „Klimontów". Min. Hubicki oświadczył, że rząd wyda zarządzenia, aby ta kopalnia nie była zalana.

Rita Gorgonowa przed sądem

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

— I w najlepszych towarzystwach pije się „bruderszaft" — rzuca uwagę adw. Woźniakowski.

— Czy p. Gorgonowa mówiła panu, że stara się poprawić swój stosunek do Lusi? — pyta adw. Axer.

— Nie.

ZAJĘTY SĘDZIA

Adw. Axer stwierdza, że świadek poprzednio zeznawał inaczej. Świadek przeczy, że tego nie mówił, a poddał to jakiś aplikant, który badał świadka w obecności sędziego Kulczyckiego. Świadek podpisał protokół, którego mu nie odczytano. W czasie spisywania protokółu przez aplikanta, sędzia Kulczycki był zajęty i nie słyszał tego, co świadek mówił. Wiele z tego, co świadek zeznał, nie zostało zapisane.

Zkolei składał zeznania Piotr Kisiewicz, były współpracownik Zaremby.

Świadek mówił o stosunkach w domu Zaremby. W listopadzie 1931 roku odwiedził Zarembę w Brzuchowicach, gdzie zastał tylko Gorgonową. Mówiła mu ona, że mieszka sama, gdyż Lusia narobiła na nią plotek.

Potem odwiedził Zarembę we Lwowie. Tu Lusia mówiła mu, że pani Ricie nigdy nie starczało pieniędzy, a ona wydaje 3 — 4 razy mniej.

Gorgonowa zamieszkała później w tym lokalu, otrzymując pokój na pierwszym piętrze i Zaremba wtedy powiedział:

— Donosi się nieprzyjacielowi jeść i tak się jakoś męczymy.

Potem Zaremba zlikwidował to mieszkanie i oglądał lokal w domu świadka wraz z Lusią i ze Stasiem. Gorgonowa miała pozostać w Brzuchowicach. Później jednak doszło do zgody.

Świadek był w Brzuchowicach następnego dnia po zbrodni; Gorgonowa mówiła mu o skaleczeniu ręki o kawałki szklanki.

Na pytanie sędziów przysięgłych, świadek charakteryzuje Gorgonową jako osobę krzykliwą, Zarembę jako człowieka słabej woli, Lusię zaś jako dobre dziecko.

KONFRONTACJA Z GORGONOWĄ

— Jak groziła Gorgonowa Zarembie — pyta świadka adw. Ettinger.

— Powiedziała: „Zobaczy pan, co się stanie!".

Mec. Ettinger stwierdza, że świadek nie mówił o tem ani w śledztwie, ani na pierwszej rozprawie.

Następnie przewodniczący zwraca się do Gorgonowej:

— Świadek zeznawał, iż pani skarżyła się na Lusię z powodu jej plotek i pani groziła, że ją „czerwona zaleje" Czy tak!

—To była mowa o Bekerównie.

— Nie, to była mowa o Lusi — przeczy świadek.

PRZYSIĄGŁ PAN FAŁSZYWIE!

Gorgonowa zaprzecza też, by mówiła mu o szklance, a kiedy świadek obstaje przy swoich zeznaniach, woła:

— Pan przysiągł fałszywie! Pan jest cham!

Dochodzi do ostrego wybuchu. Gorgonowa twierdzi, że mówiła wtedy o odebraniu sobie życia i wreszcie wybucha rzewnym płaczem.

Kiedy Gorgonowa uspokoiła się, pyta ją prokurator, o jakich to kobietach wspominała, które stawały między nią a Zarembą.

— Wszystkich nie wyliczę!

Świadek przytem się śmieje.

Gorgonowa zaprzecza w dalszym ciągu świadkowi w szeregu jego zeznań i zwraca uwagę na brak inteligencji świadka.

ON WIE NAJWIĘCEJ!

W pewnej chwili świadek oświadcza ambitnie.

— Cały Lwów wie, że ja wiem najwięcej w tej sprawie!

— Niech pan nie ma takich ambicyj! — zwraca mu uwagę przewodniczący.

Po przesłuchaniu p. Kisiewicza sąd zarządził przerwę.

Świadek wychodzi z sali, a za nim biegnie głos Gorgonowej:

— Taki drań! Przychodzi i kłamie! Oczybym mu wydrapała.

P. Kisiakiewicz, ledwie znalazł się za drzwiami, pyta otaczających go:

— Dobrze zeznawałem?

— Świetnie! Doskonale! Idealnie! — padają ironiczne okrzyki dziennikarzy.

MA 3 DOMY, WIĘC INTELIGENTNY

Świadkowi grono kobiet wyraża uznanie i zapewnia go, że jest inteligentny. P. Kisiewicz wtóruje wtedy paniom i sobie:

— Mam trzy domy we Lwowie, a ona nazywa mnie nieinteligentnym.

Świadka biorą natychmiast w obroty dziennikarze, szczególnie sprawozdawcy pism lwowskich. Po krótkiem „badaniu" p. Kisiewicz cofa swe zeznania i przyznaje, że Zaremba miał kochanki.

KŁOTNIA DWOCH DOKTOROWYCH

Wychodzi wtedy najaw kłótnia dwóch pań doktorowych o klucz od mieszkania Zaremby. Zaremba dał jednej z nich klucz, by przyszła „podlać kwiatki" w jego mieszkaniu. Dowiedziała się o tem druga i doszło do jarmarcznych wyzwisk między obiema paniami.

Wreszcie na odezwanie się naszego sprawozdawcy przyznaje, że w składaniu zeznań musi odgrywać rolę solidarność męska.

Po przerwie sąd zbadał już tylko jednego świadka, koleżankę Lusi, 18-letnią pannę Płocką, która przyjechała do Lwowa pod opieką starszej siostry.

ZEZNANIA KOLEŻANKI

Zeznania panny Płockiej nie wnoszą nowych momentów.

Mówi ona, że Lusia była spokojna, czuła się dobrze, że nie zadawala się z mężczyznami. Słyszała od Lusi, że Gorgonowa jej groziła zastrzeleniem.

Przewodniczący odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego.

W czasie pożegnania obrońcy z Gorgonową, mówi ona, że jedno z pism przysłało jej rachunek za prenumeratę.

— Czem zapłacę? Chyba, kiedy wyjdę z więzienia — mówi Gorgonowa.

PROF. WACHHOLTZ UDZIELI OPINJI

Jak się dowiaduje nasz sprawozdawca, prócz biegłych, biorących obecnie udział w procesie, sąd zwróci się o opinię do znakomitego uczonego, wielkiej powagi w dziedzinie kryminologji, prof. Wachholza.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 15,35 Program dla dzieci: a) opow. p. t. „Kłopoty sikorki", b) „O grzeoi-śnieżku, który szukał wiosny". 16,00 Płyty gramofonowe. 16,20 Odczyt dla maturzystów. 16,40 „Wrażenia z Sewilli i Kordoby". 17,00 Koncert z płyt. 17,40 „Jak zorganizowano w Wiedniu opiekę społeczną nad młodzieżą bezrobotną". 18,00 Odczyt dla maturzystów. 18,25 Muzyka lekka i taneczna. 19,25 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19,30 Kwadrans literacki p. t. „Na śniegu dojrzewa ryż". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert — „Powitanie wiosny" — w wyk. ork. P. R. 21.15 Wiadomości sportowe. 21,25 Koncert kameralny ze Lwowa. 22,15 „Na widnokręgu". 22,30 Muzyka taneczna z płyt gramofonowych. 22,40 Odczyt w języku nowo-greckim Wacława Sieroszewskiego p. t. „Józef Piłsudski". 23.00 Muzyka taneczna.

„POWITANIE WIOSNY — W RADJO

Dziś o godz. 20.00 w związku z ostatnim dniem kalendarzowym zimy— „Polskie Radjo" organizuje koncert p. t. „Powitanie wiosny", w którym weźmie udział Ork. P. R., oraz tenor Stefan Witas, który kilkoma występami swemi w radjo zdołał w krótkim czasie pozyskać sympatję radjosłuchaczów.

Sensacyjny list

Czytelniczki naszego pisma

Wśród powodzi listów, jakie napłynęły w sprawie Gorgonowej do naszego działu „Śladami Przestępców" — *jeden zasługuje na specjalną uwagę,* tak ze względu na treść, jak i na fakt, że pochodzi z miasta Kraśnika wpobliżu Lwowa.

Autorką listu jest kobieta i nazwiska swego nie podała, natomiast podpisała list inicjałami M. N. O. Z charakteru pisma można wnioskować, że jest to kobieta młoda, Małopolanka. A oto co pisze: „Gorgonowa winna być wolna i będzie wolna, bo ona zbrodniarką nie była, *była tylko sprężyną zbrodni.* Mordował kto inny; *mordował* mężczyzna, nie kobieta. Gorgonowa chciała się pozbyć Lusi, gdyż ta jej zawadzała— to jasne; poza tem chciała być spadkobierczynią po Zarembie. *Gorgonowa samu stworzyła szereg poszlak,* by w pierwszej chwili skierować podejrzenie na siebie, a tem samem osłonić wspólnika i sprawcę zbrodni, który tymczasem uszedł bezkarnie.

Właściwym sprawcą zbrodni był młody ciemno - blondyn średniego wzrostu.

O ile będą detektywi sprytni — to znajdą tego ptaszka, ale to powlecze się jeszcze dłuższy czas.

Gorgonowa miała młodszych i ładniejszych kochanków, tylko brakowało jej... majątku Zaremby, którym pragnęła zawładnąć.

Skąd jestem taka pewna i mam te szczegóły — opiszę szczegółowo w swoim czasie. Narazie chcę wiedzieć, jaki zapadnie wyrok.

M. N. O.

*

Istotnie — Czytelniczka nasza przemawia z taką pewnością siebie, że to daje dużo do myślenia. Jeśli istotnie pani M. N. O. jest w posiadaniu jakichś konkretnych danych, które mogłyby się przyczynić do rozjaśnienia mroków tragedji brzuchowickiej — niech je poda natychmiast, póki jeszcze wyrok nie zapadł, bowiem jest to obowiązkiem każdego obywatela.

„Mordercą jest młody mężczyzna, ciemno - blondyn!" Skąd ten rysopis? Prosimy Panią M. N. O. o łaskawe śpieszne przesłanie nam dalszych szczegółów, *o ile je faktycznie posiada.*

Sprawa o nadużycia

przy budowie gmachów państwowych

Wczoraj rozpoczął się w sądzie okręgowym proces inż. Ruszczewskiego, od niepamiętnych czasów największy proces o nadużycia, na który zostało powołanych 100 świadków. Inż. Ruszczewski jako długoletni kierownik biura budowy Min. Poczt i Telegrafów dopuścił się nadużyć w sumie 1.200.000 zł. na szkodę skarbu państwa.

Afera oskarżonego dotyczy łapówek od firmy, która prowadziła budowę telegrafów w Gdyni, następnie nadużycia przy budowach: gmachów Ministrestwa Poczt i Tel. w Warszawie. Poza tem inżynier dopuścił się sprzeniewierzenia przy wykonywaniu filmu propagandowego „Tajemnica skrzynki pocztowej".

Przestępstwa oskarżonego grożą mu karą do 10 lat więzienia.

Na rozprawę powołano aż 5-ciu ekspertów.

Akt oskarżenia obejmuje 60 stron pisma maszynowego. Na sprawę nie przybył powołany jako świadek poseł Miedziński, wyjaśniając listem, że zjawi się, gdy tylko zajdzie bezwzględna potrzeba.

Część rozprawy odnośnie do budowy gmachu centralnego Ministerstwa w Warszawie, ze względów państwowych, będzie się toczyła przy drzwiach zamkniętych.

W sumie łącznej powództwo wniesione przez prokuratorję generalną wynosi 2 miljony zł.

Proces potrwa prawdopodobnie 2 tygodnie.

Wystający rąbek bielizny

rozbił narzeczeństwo

(S. F.) Kochający syn bez błosławieństwa ojca ślubu nie weźmie. A ponieważ p. Feliks Piotrowiak zaręczył się w Warszawie, a ojca zostawił w odległem kresowem miasteczku, postanowił więc przesłać ojcu fotografję narzeczonej i uzyskać od niego listowne błogosławieństwo.

W tym celu p. Feliks udał się z narzeczoną, p. Wiktorją Gołędzińską, na Plac Żelaznej Bramy, gdzie polecił ulicznemu fotografowi uwiecznić swą przyszłą małżonkę na papierze.

Kiedy fotografja była gotowa, p. Feliks przyjrzał się dokładnie i aż się za głowę złapał.

— Któren ojciec na taką fotografje błogosławieństwo prześle? — jęknął.

— A bo co? — zaniepokoiła się p. Wikcia.

— Czegoś ty tak gębę rozdziawiła?

— Bo... bo... fotograf ma zyza i mnie sie śmiać chciało...

— A majtki też ci przez tego zyza opadli, że z pod spódnicy wystają?

P. Wikcia spojrzała na dół i zarumieniła się po same uszy.

— Faktycznie sie obluzowali. Zara poprawie...

— Co popiawisz, flondro jedna! — piorunował p. Feliks. - Jak na papierze wyszli opadnięte, to już ich żadna siła nie podciągnie!

— Feluś, — bąknęła nieśmiało p. Wikcia, — może fotograf toto wystające czem zasmaruje?

Wrócili do fotografa i pan Feliks wyłuszczył mu, o co chodzi.

— Nieda rady — oświadczył fotograf. — Jak sie zasmaruje, to bielizna brudniejsza wyjdzie, ale zginąć nie zginie.

Usłyszawszy te słowa, p. Feliks tak się zdenerwował, że porwał fotografję i wybił narzeczonej dwa przednie zęby.

P. Wiktorja wniosła skargę do Sądu Grodzkiego. Na sprawę jednak młoda para przyszła razem już w najlepszej zgodzie.

— Narzeczony mnie zęby wstawił i druga fotografja sie udała — oświadczyła p. Wikcia, — więc już żalu nie mam i sprawy nie chcę.

Sprawę umorzono.

Wesoły Kącik

NIE WTRĄCAJ SIĘ DO NIESWOICH SPRAW.



„Pilnuj swojego nosa", „Nie wsadzaj nosa gdzie nie trzeba", „Nie wtrącaj się do nieswoich spraw" to przysłowia, które słyszymy na każdym kroku.

Rzeczywiście człowiek dyskretny nie powinien się interesować cudzemi sprawami prywatnemi. Ale jak tu być dyskretnym, kiedy ludzie sami nam pchają swoje sprawy w ucho.

Wystarczy, żeby w tramwaju spotkały się dwie kumoszki, po paru minutach wszyscy pasażerowie dowiedzą się z ich rozmowy, ile która ma dzieci, co każde robi, za co starszy syn siedzi w więzieniu i t. d. i t. d.

Wczoraj naprzykład usiadłem w wagonie tramwajowym obok jakiegoś gadatliwego pana, który spotkał, jak wynikało z rozmowy, dawno niewidzianego przyjaciela.

— Co u ciebie słychać? — pytał przyjaciel.

I gadatliwy pan zaczął...

Po paru minutach wiedziałem już, że mój sąsiad jest urzędnikiem, prywatnym, że ma żonę, która ma chroniczną czkawkę i doktór kazał ją nastraszyć. Więc on, żeby żonę nastraszyć podłożył jej pod łóżko petardę. Żona od wybuchu wyleciała z łóżka, straciła czkawkę, ale zaniemówiła ze strachu. Więc doktór kazał znów ją nastraszyć, żeby odzyskała mowę.

Wtedy on znów podłożył petardę i po wybuchu żona odzyskała mowę, ale nanowo zaczęła czkać.

Trzeba było kłaść trzecią petardę i znów przestała czkać, ale straciła mowę i t. d. i t. d. Ale przy dziesiątej petardzie żona się przyzwyczaiła do wybuchów, nie boi się już i została przy czkawce.

Potem się dowiedziałem, że mój sąsiad ma dwoje dzieci. Szesnastoletnią córkę, która jak mówi, to pluje i ośmioletniego syna, który moczy przez sen łóżko.

Córka pluje, syn moczy łóżko, więc w mieszkaniu jest wilgoć i dlatego mój sąsiad cierpi na artretyzm.

Dowiedziałem się, ile go kosztuje miesięcznie utrzymanie, ile zarabia, co robią jego bracia, ile nieślubnych dzieci ma jego siostra...

Po 10 minutach jazdy tramwajem wiedziałem wraz z innymi pasażerami wszystko o moim sąsiedzie.

Nagle zauważyłem, że mój sąsiad ma powalane palto.

— Panie — zwróciłem mu uwagę — pan się powalał...

Spojrzał na mnie gniewnie.

— Powalałem się, to moja prywatna sprawa. Nie lubię, jak się kto wtrąca do nieswoich spraw.

Napoleon Sądek.

Morfinistka

Poco tyle krwi?

Upłynęło pięć długich jak wie czność dni.

Zamknięci w stodole jeńcy siedzieli, pogrążeni w ciepłym końskim nawozie, w milczeniu i bezruchu. Nie mieli już sił ani snuć planów ucieczki, ani nawet kląć swego losu.

Brudni, zawalani nawozem, głodni i spragnieni nie mogli już nawet spać. Nikt nawet nie zwrócił uwagi, że siostra Mary la S., piękna brunetka, osłwiała! Kiedy zsunęła się z głowy jej fu rażerka, spostrzegła to siostra Halina. Zmęczone, napuchnięte oczy utkwiła w bielejącej w pół mroku głowie koleżanki, ale nie mogła zrozumieć, co się właści wie stało. A siostra Maryla sie działa bez ruchu od wielu go dzin jak posąg.

Dwa dni nie mieli nic w u stach. Żołądki skręciły się w bó lach głodowych.

Oparta głową o deski ściany siostra Halina trwała w półom dleniu. Słyszała miarowe kroki żołnierzy, chodzących wzdłuż ścian stodoły. Czasem przysta wali na chwilę, pogadali ze so bą i znów się rozchodzili.

—Nu, czto budiet, nie sły szał? — wyraźnie usłyszała py tanie.

— Poljaki uż daleko. Udira jut. Plennych zablerom w Ras siju.

— A ja tiebie gawariu, że Poljaki niedaleko i nado uszy wostro dierżat!

Polacy niedaleko! Jakby iskra elektryczna przebiegła cia ło siostry Heleny. Nie miała jed nak sił, by poruszyć się z miej sca i podzielić się tą wiadomoś cią z towarzyszami niedoli.

Dzień znów wstawał upalny. W stodole, mimo, że była godzi na czwarta rano, robiło się co raz bardziej duszno, tak, że płu ca z trudem chwytały powie trze.

W gorączkowem majaczeniu mętnemi oczami patrzy siostra Halina przez szeroką szczelinę w dachu na błękitne bezchmur ne niebo, na kołujące wysoko ptaki.

W jej szybko, ale cicho biją cem sercu odzywa się głos żalu i bólu: poco tyle męczarni, poco tyle krwi? Człowiek zabija czło wieka, pastwi się okrutnie, choć jeden do drugiego nie ma żad nej urazy. Kiedyż nadejdą ta kie chwile, że człowiek będzie dla człowieka bratem? Kiedy po nad granicami państw wyciąg ną się do siebie przyjazne dło nie, nie naszcze armat, nie żąd ła bagnetów?

— Gdyby tak być ptakiem! — majaczy siostra Halina. — Jedno silne poruszenie skrzy deł wolnych rzuca pod niebo po godne, ponad zieleń lasów, nad osady ludzkie, w których czai się teraz nieprzyjaciel.

Zamknięte oczy widzą popa lone wsie, stratowane pola, na których bujnie rośnie trawa wo kół drewnianych krzyży nad mogiłami poległych żołnierzy.

Wydaje się siostrze Halinie, że cały świat to wielkie pole, po dziurawione przez leje, poryte przez szrapnele, pogrodzone za siekami z kolczastego drutu. Stercza na niem gdzie niegdzie lasy czarnych kominów popalo nych domów, gdzie indziej drze wa wyciągają do nieba bezlist ne połamane konary, błyszcząc biela drzewnej miazgi z pod zerwanej przez kule kory.

Wydaje się siostrze Halinie, że w dalekiej, dalekiej tylko przeszłości istniały domy, a w nich mieszkania, pełne sprzę tów, łóżek z białą pościelą i sto ły, przykryte białym obrusem, na których stoją naczynia, pół miski z jedzeniem, a w karaf kach, napełnionych wodą, zała mują się promienie słońca.

W dalekiej przeszłości, która już umarła bezpowrotnie, byli ludzie bliscy i kochani. Rodzice, matki, ojcowie, którzy kładli pie szczotliwie ręce na głowy dzie ci. Teraz niema dzieci, są tylko żołnierze, są tylko ranni, są tyl ko zabici, których się składa w naprędce wykopane płytkie do ły, przysypuje ziemią, by w wil gotny piach czy glinę wtykać drewniane krzyże, bezradnie nieruchomo rozkładające ramio na...

W dalekiej przeszłości terko tały maszyny, huczały pracą fa bryki, dymiły kominy. Teraz huczy powietrze tylko od wybu chów pocisków, terkoczą kara biny maszynowe, gwiżdżą kule, a dymią płonące wsie.

Zniknął z twarzy ludzkich u śmiech rozradowania. Wykrzy wia je nienawiść i męka nieopi sana. Ręce nie wyciągają się do uścisku, bo w nich błyszczy ba gnet.

Jak przez mgłę widzi siostra Halina, że z ciemnej kupy nawo zu dźwiga się jakaś postać. Dźwiga się z trudem wielkim, powoli, jakby boleśnie. Robi je den krok, drugi...

To kapitan Machnicki usiłuje otrząsnąć się z przygnębienia, w którem kamienieją członki, a myśl poczyna wirować wokół doprowadzać do szaleństwa.

— Ach, gdybym miał rewol wer — syczy przez zaciśnięte w męce zęby kapitan. — Strze liłbym sobie w łeb!

Nogi mu grzęzną w nawozie, z trudem wyciąga z niego obo lałe stopy.

Nagły grom poderwał z zie mi bezwładne, bezsilne postacie ludzkie!

To huk salwy karabinowej!

Dalszy ciąg opisu przeżyć na szej Bohaterki w jutrzejszym nu merze.

Tajemnice areny cyrkowej

Niezwykła karjera Gruzina-atlety

(miecz.) Publiczność naogół chętnie składa dłonie do okla sków, by w ten sposób wyrazić zapaśnikowi swoje uznanie za dzielną postawę, elegancką wal kę i dżentelmeńskie zachowanie się. Ta ostatnia „kategorja" ma wśród zapaśników niezbyt wie lu reprezentantów, to też nic dziwnego, iż ci nieliczni... grze czni cieszą się olbrzymiem po wodzeniem.

W obecnym turnieju takim faworytem jest Mikołaj Kwa riani - Gruzin. Chłop na schwał, szeroko - pleczysty a zgrabny, świetnie zbudowany, o torsie bo hatera, całość sprawiająca wra żenie siły opartej o estetyczną konstrukcję fizyczną. Każdora zowe zjawienie się Kwariani na arenie wywołuje frenetyczne oklaski.

Gruzin nisko, bardzo nisko kłania się, jakby w podzięce za serdeczne przyjęcie. Sympatja publiczności dla Gruzina ma może i inne podstawy: któż bowiem nie zna tradycji małe go kraiku Gruzji, która zosta ła sterroryzowana przez Sowie ty?

Może właśnie to współczu cie dla obywatela Gruzji, połą czone z podziwem dla siły jej reprezentanta, dają w sumie co dziennie owacyjne przywitanie dla Mikołaja - Gruzina.

Intrygująca ta postać musi o budzić zaciekawienie i z innego powodu i dla tego postara łem się o rozmowę z Kwariani. Jakby dla podkreślenia swej narodowości, Gruzin zjawił się w swym narodowym stroju. Wyglądał rzeczywiście impo nująco. Z rozmowy, prowadzo nej napół po rosyjsku napół po niemiecku, wydobyłem następ pujące szczegóły z życia Kwa riani.

Mikołaj Kwariani urodził się w Tyflisie. Jako młody 15-letni chłopiec odznaczał się niezmier ną siłą. Nie zaliczał się jednak do tych, którzy wykorzystują tę naturalną przewagę nad in nymi rówieśnikami. W owym czasie do miasta przybyli za paśnicy, a miedzy nimi znalazł się i znany siłacz murzyn Jo Mora.

Od chwili ujrzenia pierwsze go afisza, zapowiadającego turniej zapaśniczy, Mikołaj zo stał wytrącony z równowagi. Nie jadł, nie spał, a tylko prze myśliwał nad sposobami zdoby cia gotówki, któraby umożliwi ła mu wstęp na salę, gdzie od bywał się turniej.

Koła wyrzekł się codzien nych przyjemności, łakoci, lo dów i dzięki temu zebrał „fun dusz" za który kupił bilet. Gdy ujrzał walczących, w młodem serduszku odezwał się niezna ny głos: „Muszę zostać atle tą".



MIKOŁAJ KWARJANI

Mimo niesłychanych trudno ści Mikołajowi udało się do trzeć do murzyna Jo - Mora, do którego poczuł nagłą sym patję. Murzyn zainteresował się chłopcem i widząc jego za pał, począł wspólnie z nim tre nować.

Po jakimś czasie rezultaty były wspaniałe. Mikołaj roz rósł się, zmężniał, bicepsy stwardniały, a tors rósł jak na drożdżach.

Już jako młodzieniec bierze udział jako amator na wszech rosyjskich zawodach zapaśni czych. Przystojnemu i silnemu Gruzinowi publiczność zgoto wała niezwykle owacyjne przy jęcie. Narkotyk ten działa na młodzieńca: przyjmuje ze wzru szeniem hołdy i chętnie patrzy w zachwycone oczy pięknych niewiast.

Popularność Mikołaja wzra sta z dnia na dzień. Z silnym zapaśnikiem liczą się coraz bardziej. Swego rodzaju zwrot em w karjerze Kwariani jest dzień, gdy w czasie treningu rzucił na łopatki słynnego wte dy Poddubnego.

W 1926 r. w czasie turnieju w Rostowie, Kwariani nawią zuje bliższe stosunki z wybitną literatką, żoną znanego komi sarza bolszewickiego. Spotyka ją się w ustronnych hotelikach i tu przeżywają rozkoszne chwile.

Znalazł się jednak denun cjant, który doniósł komisarzo wi o romansie żony z atletą. Los Kwarianiego zdawał się być przesądzony: miał zginąć w lochach czrezwyczajki. Nie mal na kilka minut przed are sztowaniem, Kwariani otrzymał anonim, z treści którego dowia duje się o grożącem mu niebez pieczeństwie.

Nocą, samotny, ucieka z Ro stowa. Tuła się z miasta do mia sta, stale narażony na śmierć. Wreszcie po nieludzkich tru dach, Kwariani wydostaje się z Rosji i ucieka do Ameryki.

Odrazu dostaje się w środo wisko atletów. Młodym Gruzi nem zainteresowali się manaże rowie, widząc w nim niełada kasek. Kwariani specjalizuje się w walkach wolno - amery kańskich i boksie.

Wykazuje tu tak wielkie zdol ności, że słynny „tygrys" Jack Dempsey, widząc go w czasie treningu — wyraził swój po dziw. Radził mu nawet by zo stał pięściarzem.

Kwariani ma jednak zamiło wanie do atletyki i w krótkim czasie zdobywa popularność. W 1930 r. w czasie pobytu w Montrealu, Kwariani spotyka się w walce wolno - amerykań skiej z Zbyszkiem - Cyganiewi czem i odnosi nad nim zwy cięstwo. Przed Gruzinem ka pitulują nawybitniejsi zapaśni cy.

Z tego powodu przeciwnicy otaczają Mikołaja siecią in tryg i wkońcu Kwariani zmu szony jest opuścić Amerykę ja ko obcokrajowiec. Jeździ po ca łej Europie, bierze udział w tur niejach.

W Brukseli, gdy w czasie wal ki wyrzucił z ringu słynnego Constant le Marina, publicz ność omal go nie zlinczowała. Dzięki interwencji policji, uda mu się ujść z życiem. Ostatnio był w Szwajcarji i Francji.

Dowiedziawszy się, że w Warszawie odbywa się turniej o mistrz. Europy, natychmiast zgłasza swój akces.

— Obecnie jestem w War szawie — kończy swe barwne opowiadanie Kwariani — War szawa podoba mi się bardzo. O piękności Polek mogę wyra żać się tylko w słowach jak najbardziej gorących; zresztą mają one ustaloną opinję. Sym patja, która wykazuje mi publi czność — jest wzruszająca.

Mam nadzieję, że wkrótce spotkam się z Waszym mi strzem Sztekkerem. Walczyć z nim będę w obydwóch sty lach. Słyszałem o Sztekkerze b. dużo, to też wierzę, że spot kania nasze będą interesujące.

— Chyba dosyć opowiedzia łem panu redaktorowi — za kończył uśmiechnięty Kwaria ni.

Czarodziej rzymski przepowiedział katastrofę w Kalifornji

Pismo emigrantów rosyj skich, wychodzące w Rydze, p. t. „Słewodnia" (Dziś) w nu merze z dnia 1-go marca b. r. przynosi wiadomość o przepo wiedniach dyrektora instytutu sejsmograficznego w Rzymie na temat wstrząsów ziemi, któ re będą miały miejsce w roku bieżącym — 1933.

Dyrektor instytutu stwier dził, że rok 1933 będzie szcze gólnie niespokojnym i obfitym w wypadki trzęsień ziemi i wy buchów wulkanicznych. Nie bezpieczne zwłaszcza będą oko lice Alaski i Ameryki Południo wej.

I oto, jak wiemy, przepowie dnia jego sprawdziła się aż nad to dokładnie. Dnia 11-go mar ca miało miejsce ogromne trzę sienie ziemi w Kalifornji, które pochłonęło setki ofiar, tysiące rannych, niszcząc całe dzielni ce wielkich miast Południowej Ameryki.

Nie jest to zresztą pierwszy przypadek sprawdzania się przepowiedni znakomitego u czonego. W 1925 roku z dokła dnością niemal do jednego dnia zapowiedział katastrofę żywio łową w Stanach Środkowych Ameryki Północnej i wstrząsy ziemi wpobliżu Nowego Jorku.

W dalszym ciągu sw. ." przepowiedni dyrektor insty tutu zapowiada na miesiąc kwiecień b. r. trzęsienie ziemi w Chinach, a w maju w Meksy ku. Wybuchów wulkanów na le że spodziewać się w Nowej Ze landji, we wrześniu na Bałka nach, w listopadzie, lub gru dniu w Turkiestanie.

Poniesza nas uczony, że ka tastrofy, które będą miały miej sce w końcu tego roku będą stosunkowo słabe i nawiedzą okolice mało zaludnione, tak, iż nie należy się spodziewać większych katastrof i znacz niejszych szkód.

Jeśli przepowiednie jego sprawdzą się z taką dokładno ścią, jak i ostatnia, dotycząca tragedji w Kalifornji, to czło wiek ten rzeczywiście zasługu je na nazwę: czarodziej z rzym skiego — jaką obdarzyli go je go rodacy.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

— Gniewasz się na mnie? — zapytała Niusia.
— Nie. Bronię tylko człowieka, który mi był dwukrotnie pomocy w bardzo przykrych dia mnie chwilach.

— Nie dlatego, Lilijko. Bronisz go, bo go kochasz. Tak, tak, dziecinko, przyznaj się: miłość od pierwszego wejrzenia! Ach, nie myśl tylko, że mam do ciebie z tego powodu jaki żal... Ostatecznie jesteś wolna i możesz oddać swe serce, komu ci się żywnie podoba... Nie masz obowiązku zdawać komukolwiek sprawę ze swych uczuć.

Niusia wstała, Lilijka zapytała:

— Już odchodzisz?

— Tak. Przyjdę po ciebie jutro o piątej. Weź malutki urlopik w pracowni. Pociąg w kierunku Worochty odchodzi siódma piętnaście.

Gdy Niusia wyszła, Lilijka odetchnęła z ulgą. Bardziej, niż kiedykolwiek pragnęła samotności, aby móc przeżyć raz jeszcze we wspomnieniach wszystkie zwierzenia Bolka.

Słowa jego brzmiały jej jeszcze w uszach, jakgdyby on je sam mówił swym miękkim, melodyjnym, dźwięcznym głosem, ujmującym słodyczą i czarem. Głos ten przenikał wprost do jej serca, budząc rozkoszne dreszcze. Nie mogła wcale zasnąć, oszołomiona tem potężnem wrażeniem, jakie Bolek na niej wywarł.

Jednocześnie nie mogła przebaczyć Niusi jej słów podejrzenia. O, pojedzie z nią, pojedzie, aby jej dowieść, że Bolek nie kłamał, nie mógł kłamać!..

Ale, ale... Jak zawiadomić Bolcia, że jedzie pod Worochtę? Adresu nie pamiętała.

Nowa troska... Było ich, zresztą, tyle, że Lilijka przez całą noc oka nie zamknęła...

O siódmej zerwała się i pośpiesznie zaczęła ubierać. W głębi duszy liczyła na to, że Boleś, zgodnie ze słowami Niusi, będzie na nią czekał przed domem.

Niestety, nie było go. Nie spotkała go również po drodze, pomimo, że pragnęła tego z całego serca.

Szefowa dała jej krótki urlop. Lilijka wyszła z pracowni około godziny trzeciej. Gdy mijała Uniwersytet, widziała mnóstwo studentów, wychodzących po skończonych wykładach. Wypatrywała wśród nich Bolcia. Daremnie...

O piątej przyszła Niusia. Lilijka, ociągając się, zapytała:

— Więc doprawdy jedziemy?

Niusi wydawało się, że Lilijka zmieniła zamiar, zawołała więc:

— Dałabym głowę, żeś zdążyła mieć randkę z twoim ukochanym, który ci stanowczo odradził tę podróż?

— Nie widziałam się z nim

— Naprawdę?

— Słowo daję.

— Więc do wogóle więcej nie zobaczysz. Umyślnie ci natrajlował wczoraj rozmaitości, myśląc, że odrazu będzie jaki... skutek. A że nie było, postanowił więcej sobie nie zawracać głowy. Zapomniał o tobie. Ach, ci mężczyźni... Potwory!

Lilijka poczuła, że blednie, ale nie chciała ujawniać swego oburzenia słowami Niusi.

Pojechały. Po drodze na drugim rogu zauważyła wyłaniającego się z zakrętu Bolka.

— On! — szepnęła.

Chciała zatrzymać taksówkę, wysiąść, powiedzieć, dokąd wyjeżdża, ale Niusia przeszkodziła jej w tem.

Pojechały więc dalej w kierunku dworca, podczas. gdy Bolek poszedł w kierunku przeciwnym— ku domowi Lilijki.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Gdy tylko Niusia przyjechała z Lilijka do zakładu doktora Piotra Walskiego, natychmiast kazała się u niego zameldować. Piotr znał Niusię. Myślał, że może Leon ją przysyła w jakiejś sprawie, przyjął ją więc odrazu. Ona zaś bez długich wstępów oświadczyła:

— Przyjechałam wraz z tą panią po jedną z pacjentek, a właściwie zupełnie zdrową kobietę, która tu została uwięziona.

— Nie wiem, doprawdy, o co pani chodzi...

— Ta pani nazywa się Zofja. Niech pan sobie przypomni.

— Nie przypominam sobie, abym miał pacjentkę o tem imieniu.

Tu odezwała się Lilijka:

— Przypomnę panu co innego. Przed wielu laty dwóch łotrów zwabiło tu pewną kobietę z dzieckie. Była to moja matka i ja.

Piotr drgnął, przerażony gwałtownie.

Szepnął głucho:

— Nie wiem doprawdy, co panie ode mnie chcą. Nigdy w życiu nikogo nie więziłem. Proszę bardzo zrewidować mój dom. Oprowadzę panie po wszystkich zakamarkach. Jestem pewny, że panie przekonają się o swej omyłce. Proszę wypytać moją służbę. Pokażę wszystkich moich pacjentów. Nie wiem, doprawdy, komu na tem zależało, aby panie tak w błąd wprowadzić i jaki miał w tem cel. Czy panie doprawdy chcą same dokonać rewizji?

— Tak — odrzekła Lilijka, niezłomnie wierząc słowom Bolka.

Wszelkie poszukiwania, oczywiście, nie dały najmniejszego wyniku.

Lilijka jęknęła:

— Mamusia musiała tu umrzeć.

— Ależ zapewniam panią, że pani się myli — upierał się Piotr.

— A jednak pan musiał mieć coś wspólnego z moją matką. Nosi pan nazwisko takie same, jak ona. Tak mi się przynajmniej zdaje...

— Z pewnością tylko się pani zdaje — odparł Piotr z całą stanowczością.

Nie miała tu więcej co robić. Wyszła więc razem z Niusią, która ją zapewniała:

— Widzisz sama, że miałam rację. Piękny Boleś cię zbujał. Uczynił to, aby wkraść się do twego serca i zdobyć twe zaufanie. Doktór Piotr mówił prawdę.

— A ja dałabym głowę, że prawdę mówił Boleś.

— Przekonamy się. Jedno jest pewne, że matki twojej teraz tu niema. Doktór Piotr nie jest takim łajdakiem, jak jego brat Leon.

— Ach, jeżeli jeszcze kiedy spotkam tamtą kanalję... oczy mu chyba wydrapię! Gdy tylko sobie przypomnę, jak się na mnie rzucił ubiegłej niedzieli. Nie przebaczę mu tego, póki m żywa!...

Niusia zaśmiała się zjadliwie, mówiąc:

— A mojem zdaniem powinnaś mu być zatò wdzięczna: krzywdy ci ostatecznie nie zrobił, a dzięki tej całej historji wytrzasnęłaś sobie ukochanego. Bo przecież kochasz twego Bolesia, przyznaj się! A nie spotkałabyś go, gdyby nie zajście z Leonem.

Lilijka nie odpowiadała...

Nie chciała wyjawić swej drogiej tajemnicy, którą od dwóch dni osładzała jej życie. Obraz Bolcia teraz przesłaniał jej cały świat; z jego imieniem na ustach zasypiała i budziła się, a całe noce o nim tylko śniła, jego tylko widziała oczyma wyobraźni.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Ceka

gorąco prosi nas o wydrukowanie listu, brzmiącego:

„Jestem młody, bo mam zaledwie 19 lat, ciemno-blondyn, podobno nawet... niebrzydki. Posiadam średnie wykształcenie, pracuję w biurze, wieczorami uczęszczam na kursy, kształcąc się dalej. Jestem zwolennikiem sportu, który bardzo kocham, a ponad niego tylko... mą najdroższą Marę (także sportsmenka). Poznałem ją ubiegłego roku w klubie na wieczornicy muzyczno-tanecznej.

Od pierwszego wejrzenia oczarowała mnie swoją pięknością. Ma duże niebieskie oczy, krucze włosy, wspaniale wysportowana i prześlicznie zbudowana. Kochany Redaktorze, takiego aniołka z pewnością nigdy jeszcze nie widziałeś (skąd ta pewność, łaskawy Panie? Proszę mnie nie obrażać! Przyp. mój). Poprosiłem ją do tańca, potem wyszliśmy poza sale klubowe do ogrodu. Tu udało mi się złączyć jej kochane usteczka z mojemi i upajać się ich rajską słodyczą. Prosto z mostu powiedziałem jej, że zakochałem się w niej szalenie. Odwzajemniła mi się... Kochaliśmy się szczerze, całą siłą młodego uczucia, ale bezgrzesznie. Pomimo, że gdy ją całowałem, ogarniał mnie dziki szał... umiałem trzymać zmysły na wodzy i zawsze je przezwyciężałem, widząc niewinne oczęta mojej Mary, tak mi bezgranicznie ufające. Nie wolno mi było zawieść zaufania tego dziecięcia o dwa lata młodszego ode mnie i dopiero w tym roku kończącego handlówkę.

Ona na mnie się więc nie zawiodła, natomiast ja na niej — srodze. W ostatnich tygodniach zauważyłem, że jest dla mnie coraz bardziej obojętna i nawet oziębła. Ilekroć dawniej się spotykaliśmy, i zaczynałem z nią rozmawiać spokojnie, jej się już tak śpieszyło do pocałunków, że mówiła niecierpliwie: „Cechu, ja tak nie chcę... Ja pragnę... uczuciowo". Nie wymawiała, copraw da słowa „pocałuj!", ale jej rozchylone rozkosznie usteczka i drżące nozdrza mówiły aż nadto wymownie słowami owej Kasieńki ze znanego wiersza: „... tylko całuj mnie, całuj...!"

Zacząłem ją podejrzewać o jakiś flirt. Postanowiłem przez parę wieczorów szpiegować. Okazało się, że moje przeczucia były słuszne. W ubiegłym tygodniu ujrzałem ją w towarzystwie jakiegoś podporucznika, który zresztą zachowywał się wobec niej z całą wstrzemięźliwością i nawet na pożegnanie nie ważył się pocałować ją w rączkę. A jednak, widząc moją Marę w towarzystwie innego mężczyzny, serce waliło mi, jak młotem, sięgnąłem do kieszeni i ścisnąłem rękojeść rewolweru. Stali oboje naprzeciw ko mnie, a ja w oszołomieniu wahałem się tylko, do kogo celować: do niej, do niego, czy do siebie samego. Gdy już wyciągałem rewolwer, aby strzelić przed siebie, na szczęście znalazł się tu przypadkiem jeden z moich szkolnych kolegów, szybko wyrwał mi rewolwer i zapytał, co to ma znaczyć. Nic mu nie odpowiedziałem. Zabrał mnie ze sobą i wstąpiliśmy do knajpy. Nigdy przedtem tego nie czyniłem, ale tym razem musiałem... chciałem utopić mój ból.

Od owego wieczora rozpocząłem inny tryb życia, szkodliwy i zgubny. Wiem, że czynię źle, niszcząc zdrowie i własną kieszeń, ale wrą we mnie zwalczające się zażarcie dwa dążenia: pójść do mej najdroższej Mary i ..udać się do knajpy. To drugie stale zwycięża. Przestałem już nawet uczęszczać na zbiórki sportowe.

Spotkałem onegdaj mamusię Mary, która zapytywała mnie, dla czego ich teraz od dłuższego cza su nie odwiedzam. Tłumaczyłem się brakiem czasu i przyrzekłem, że w tych dniach przyjdę, ale nie uczynię tego. Serce mi nie pozwala, zapewniając mnie, że jestem mojej Marze już niepotrzebny. W takim razie pocóż pozwoliła pokochać się? Dlaczego mi się odwzajemniała? Dlaczego przyrzekała wierność? A teraz tak haniebnie zdradza...

Błagam Cię, Redaktorze, Lekarzu Duchowy nas, wiernych Twych czytelników, wskaż mi drogę dalszego postępowania, przemów jej do serca, bo jeżeli stracę ją, stracę również... siebie. Najusilniej błagam o wydrukowanie listu mojego w całości, niech moja Mara wie, że naprawdę ją kocham. Będę zato Panu Redaktorowi dozgonnie wdzięczny i zgóry zapraszam na mój ślub, ale tylko z Marą, lub na... pogrzeb.."

Zanim dam radę, będzie repry menda. Wstyd, żeby taki inteligentny i wykształcony młodzieniec, a w dodatku sportowiec, był taki nierozsądny i tak szybko opuszczał ramiona. Nie wiem, jaki rodzaj sportu Pan uprawia, ale powiedzmy, przy piłce nożnej, gdy Pan, grając w napadzie, prowadzi piłkę, aby ją strzelić do bramki przeciwnika, a obrońca tamtych usiłuje ją panu odebrać — także Pan się obraża i zagniewany, chce go zamordować lub idzie z rozpaczy do knajpy? Kobieta, jest trochę jak piłka. Idzie tam, dokąd ją prowadzi ten, który potrafił ją zdobyć.

Miłość i sport mają wogóle ze sobą dużo wspólnego. Jedno i drugie jest walką bezkrwawą, ale zaciętą, w której zwycięża ten, kto łączy w sobie zalety fizyczne z wolą zwycięstwa, odwagą, ambicją, wprawą, wytrwałością, sprytem i umiejętnością brania się do rzeczy, no i... jak wszędzie w życiu... z łutem szczęścia.

Gdzież tu poza tem mowa o zdradzie? Sam Pan mówi, że podporucznik nie śmiał p. Marę nawet w rękę pocałować, choć Pan wie skądinąd, że p. Mara ca łować się lubi ogromnie. A że sie czarującemu 17-letniemu dziewczątku podobał młody oficerek, cóż w tem dziwnego? Kobieciątka lubią pobrzękiwanie szabelką i obciśnięty na smukłym torsie mundur; takie już są i inaczej nie będzie! Trzeba było nie zrażać się tym drobiazgiem, tem usilniej walczyć o Marę, a nie osłabiać swych sił knajpowaniem, bajską rozpaczą i mazgajowatemi mysla mi o pogrzebie. Nie zasługuje Pan, doprawdy, na szczytne miano sportowca. Patałach z Pana! ot co! Aż mi wstyd, że mam takiego Czytelnika-ciamajdę! Nie będę za Pana przemawiał do p. Mary, bo jej więcej zaimponują Pańskie osobiste przemówienie.

Moja rada — ratować, póki czas, lekkomyślnie utracony teren. Może jeszcze da się wyprzeć „armję" z zajętej fortecy. Odważnie, naprzód, marsz!!!

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

XI-ty dzień ciągnienia

Główne wygrane

15.000 zł. na nr.: 3947.
10.000 zł. na nr.: 77416.
5.000 zł. na nr.: 28031.
2.000 zł. na n-ry: 1199 11129 15301 28053 29411 43269 46916 47651 48609 55203 80159 127902 136721 139518 141800

1.000 zł. na n-ry: 3078 3203 5141 6531 12829 13112 17578/18644 25340p 31935 34845 46608 50003 51283p 51244p 52157 57492 62425 63890 67478 68947 76721 87920 90152 96736 101821 102699 104473 109028 110135p 112182 113553 120176 122597p 128823p

STAWKI
(Do przerwy)

(Cyfra z lit. p — stawka premjowana)

62p 380 820 1233p 94 467 583 739 847 2358 428 501 639 700 941 3291 313 702 4008 60 357 727 903 36p 61 5017 192 305p 437 627p 971p 6047 299 332 68 582 914 7056 101 263 591 701 47 8009 322 896 97 9016 95 117 652 802

10015 754 57 906 11412 604 12313 374 514 734p 64p 919 13242 14150p 300 61 654 80 15869p 914 84 16435 720p 17282 827 18004 10 171 83 337 547p 53 69 639p 846p 19021 691

20443 59p 77 734 21152 210p 16 565 698 22103 244 317 443p 947 82 23001 741 24012 138 265 622 62 725 865 25028p 202 479 99 644 964 26005 172 246 479 659 27006 152 79 291p 329p 485 533 636 81 736 905 28067 186 262 747p 29098 455p 517 727 869 973p

30670 31015 18 150 220 29 32010 32094p 104 270 450 599p 624 53 906 33291p 347 77 471 749 958 34157p 259 268 749p 85 35135p 200 397 963 36028 36088 331 408 683 800p 77 965 37051 573 733 34 60p 992p 38106 298 429 37 705 81 39018 639p

40416 38 41639p 950 57 52255 634 856 43006 171 307 26 432 585 97 730 877 92 44811 956 45062 173 359 615 851p 46270 317p 446 541 668 828 77 910 21 47179 48079p 402 511 966 84 49074 461 718p

50032 94 51634p 42 849 986p 52116 153 91 421 700 53003 11 59 320 441 600 724 34p 884 54055 153 75 341 415 502 817 55046p 202 489 667p 703 908 56007 63 444 49 624 742p 85 999 57475 538 51 69 956 58059 79 126 301 83 467 800 962 59059 222p 303 485p 94 932

60029 168 226 450 53 515 850 61001 300 485 613 75 730 62026 97 120 93 434 94p 523 718 88p 63241 406 10 501 639 766 816 998 64007 309 51 57 413 463 592 796 97 65340p 457 591 687 66043p 46 153p 236 71 906 47p 67123 172p 302 788 68563 670 807 943 69017 196 221 731

70535 84 907 96 71060 145 341 423 459 70 911 72063 69 286 849 85 993 73180 258 90 388 512 608 711 36 995 74237 398p 554 88 795 823 998 75022 75085 676 713 73 92 76328 98 438 805 77088 410p 529 985p 78496 79161p 577p

80156 519 719 81024 294p 782 82214 304 77 527 830 65 83440p 84008 757 85081p 243p 323 26 587 86799 801 87123 270 438 670p 795 88278 367 504p 54 907 89178p 628 33

90125 49p 375 407 665 91257 410 421p 516p 46 617 932 98 92036 231 321p 52 441p 560 737 93023 39 747 834 903 94160 68 226p 306 431 995 95002 316 426 920 96395 531 759 94 891 97168 214 306 707 98039p 55 97p 204 69 401 546 720p 99505 75p 866 98

100206 776 953 101101 409 692 749 102683 710 15 27 80 103008 244 48 469p 94p 104104 291 366 445 94 524 718p 105234 59 76 484 85 512 74 800 900 106095 222p 44 355 956 107360 686 888 108264 94 380 788 109026p 10[illegible]045 127 896 983 84

110155p 209 73 305p 540 813 111001 111[illegible]p 470 722 112013p 44 224 586 663 9[illegible] 742 894 113156 323 408 33 114031 164 336 115319 57 445 49 875 116163 313 8[illegible]0 117074 166 76 214 83 34[illegible] [illegible] [illegible]51 59 118671 98 881 946 11[illegible] 292p 302 434 89 564p 83 603p 949

12[illegible] [illegible]83 208 24 593 853 927 76 12[illegible] [illegible]97 414 775 958 122040 64 93[illegible] 12323[illegible] 340p 833 51 124481 703 922[illegible]47 125212 847 925 126004 88 101 108 211 448p 808p 22 127069 200 244p 438 552p 748p 128191 93 400 13 62 552p 863 992p 129164 381 430 92 675 855

130229 817 965 76 131331 403 89p 132151 385 88 758 819 99 981 133070p 121p 283 616 42 134085 315 57 930 63 135128 311 626 700 847 991 136067 212 42 403 88 737 71 137155p 210 851 878 138024 339 60 87 785 99 139097 198 311 635 725 817 63 82 96

140058 103 271 315 61p 429 866 989 141059 224 695 142053p 280 366 143024 167 77 417 40 586 690 973 144171 207 892 145212 397 428 35p 59 771 996 146050 114 42 313 404 32 86p 528 619 147055p 73 102p 532 698p 998

Stawki po przerwie.

(Cyfra z literą p — stawka premjowana)

10 678p 1585 709 885 903 2076 210 329 549p 2996 3261 437p 603 37 836 4214 75 625p 5021 5126 78p 668 854 63 6418 507 80 834 82 7052 7130 368 502 859 8075 86 267 343 565 695 980 9121 309 759

10085 150 381 512 899 935 11402 82 631p 40p 849 66 12071 82 129p 367 547p 698 13180 96 269 319 554 751p 14228p 97 688 791p 15463 15750 828 84 16215p 876 914 17025 141 490 596 815 62 18164 229 325 699 899 19003 101 214p 251 485

20241 342 76 627p 848 64 21019 63 219 651 690p 918 22024 122 437 604 895 906 16 23024 099 144 534 63p 833 85 24104 276p 457 607 826 57 25186 93 276 331 72 486p 533 44 86 930 26003 426p 35 93p 545 85 675 702 45 75 26807 27015 182p 298 337 539 703 28069 92 500 654 29132 439 75

30112 39 265 68 97 308 548 627 33 31538 754 32035 319 42 636 907 45 72 33303 453 34120 558 616 866 35305p 475p 510 790 815 36005 34 266 86 720 81 96p 37221 499 710p 940 81 38093p 319 95 421 580 91 680 88 701 32 889p 897p 39145 96 377 497

40313 538 76 686 41085 692 795 42057p 60 727p 88 995 43160 86 300 439 836 44514 32864 920 45696 802 68p 46102 29 50 344 488 503 31 662p 776 99 809 47114 73 379 694 48232 333 460 583 640 47 882p 49014 202p 609 788 820 84 919 96

50188 309 542 94 639p 796 881 998 51092 786 835 52585 637 846 984 53299p 396 5530 40 658 729 69 890p 943 54152 97p 604 721 85 90 55237 71p 435p 61 598 765 56381 697 842 929p 56960 57295 320 494 801 58147 250 350p 51 536 552 873 84p 912 59128 53 586 996

60003p 186 262 394 407 782 96 61051 46 94103 38 378 472 570 653 764 93 62204 34 64 353 690 63270 459 655p 744 958 64032p 486p 488 914 65003 156 77 312 476 542 635 79 864 921 66006p 143 54 300 526 732 38 67572 621 898p 68154p 344 619p 786 874p 69078p

70038 148 49p 589 663p 747 74 76 89 951 71112 42 364 479p 694 714 72142 222 728 804 906 69 73226 453 541 783 949 79 74073 389 573 95 635p 871 942 75144 242 328 31 93 461 486p 833 76052 185p 479 526 819p 77065 102p 185p 387 405 47 78448p 50 576 689 789 806 79092 281 315 38 644 754 72p 819 18

80052 136p 281 356p 432 520p 661 923 81168 421 47 590p 615p 82079 160 238 92 487 537 650 937p 83375 766 930 84005 48 179 86 707 730 932p 73 85240 75 392 519 32 608p 712 41 773 969p 86033p 207 78p 87 370 696 894 87102 912 463 84 574 759 60p 823 41 88372p 583 743 85 800 948 89100 614 742 949p

90492 722 985 91007 157p 83 594 641 92252 263 529 972 93340 523 726 880 947 93099 301p 468 549 614 31 95070 226 377p 625 738 96139p 376 585 671 726 97053 227 321 423 36 753p 97855 98179 267 482 554 66 703 948 99048p 290 388 416 631 813 27 983

100072 175 497 896 101071 432 552 632 752 83 102249 86 532 633 103694 763p 66p 848 976p 104786 105044 246 437 794 847 995p 106091p 300 454 533p 637 72 875 988 107126p 76 372 496 108106 18 626 27 61 809 87 109163 264 369 436 690 94p 886

110055 276p 519 90p 694 806 19 74 111284p 481p 620 970 112083 134p 331 540 707 805 44 113137 320 529 629 840 85 114335 448 56 511 681 702 826 115121 204 303 461 641 69 727 116193 262 462 556 81p 893 950 117065 140 55 156p 259 96p 554p 118126 664 841 690 119262 305p 626 901p

120129 207 433 595 121303 409 87 794 891 122055 192p 207 54 945 123151 364 422p 550p 887 124039 53 564 94 125143p 47 260 368 96p 435p 89 533 72p 951 126079p 137 232 485 524 79p 781 89p 857 960 95 127120 363 532 728 851 52p 939p 53 128233 604 08 52 723p 886p 129184 201 08p 526 27 646 920

130354 53 98 663 131015 154 271 339 525 658 665 783 807 980 132019 45 460p 940 133049 185 310p 431 55 670 755 892 950 134113 42 171 266 331p 499p 704 135118 70 223 813 31[illegible] 619 66p 766 136010 62 282 340 609 747 875 137276 366 769p 941p 138009 846p 139163 884

140295 379 80 439 646 763p 990 141108p 371p 500 790 960 142129 239p 41p 82 427 504 626 684 143111 25 72 502 685 732 144168 96 229 342 750p 861 145035 117 35 290 364 408p 794 905 146134 602p 767 860 96 147134p 370 918.

Hitler rządzi

Że to bujda niech nie sądzi
Nikt z Was, panie i panowie!
Hitler, Hitler, Hitler rządzi!
Ach, to się nie mieści w głowie!

Zdobył władzę! To nie bujda,
Oto teraz, jak te owce,
Za Hitlerem swoim pójdą
Rozbrykani hitlerowcy.

Śpiewa Hitler husia, husia,
Pisze! „Mój kajzerku bliski,
My pragniemy znów Wilusia,
A więc szykuj swe walizki!.."

A kajzerek już kuferek
Swój szykuje do podróży
I tak myśli se kajzerek:
„Chyba podróż mnie nie znuży?

Dobra będzie to przeróbka,
Byczo jest, bo znów rządzimy
I zakłady klawe Krupka
Znowuż, znowuż w ruch puścimy!"

Że to bujda niech nie sądzi
Nikt z Was panie i panowie,
Hitler rządzi, Hitler rządzi,
Rządzi, chociaż źle ma w głowie!

Jan Dembosz.

Wśród obłąkanych zbrodniarzy

Upiorny Staś

Wśród 1200 umysłowo chorych, przebywających w murach podwarszawskich Tworek, pokaźną liczbę stanowią tak zwani psychopaci seksualni.

Ludzie ci o chorej woli, zboczonych popędach płciowych i braku odrobiny uczucia, popełniają, bez cienia żalu, najohydniejsze zbrodnie. Gwałcą napotykane dziewczęta, najczęściej nieletnie, a dla ukrycia swych czynów, mordują bezbronne ofiary. Z tych typów wywodził swój ród upiór z Düsseldorfu.

Smutną sławę postrachu zakładu zyskał sobie w Tworkach, młody 23-letni chłopiec, imieniem Staś.

Już na pierwszy rzut oka Staś sprawia wrażenie głuptaka, nie reagującego na nic. Jego matowa, nieruchoma twarz posiada oryginalną budowę, jakgdyby była sklejona z dwóch różnych połówek. Prawe oko mniejsze, nieco skośne, połowa nosa bardziej gruboskórna, broda z wyraźnym szwem. Wszystko przyjmuje obojętnie, jakby od niechcenia, udając jednocześnie świętoszka.

Ow „świętoszek" przybył do zakładu, mając 13 lat. Już od wczesnego dzieciństwa brak uczuć oraz chorobliwie wybujałe zmysły, wyróżniały go z pośród rówieśników. To „wyróżnienie" zaprowadziło go wkońcu do Tworek.

W głowie 11-letniego malca powstaje, mianowicie, myśl zamordowania swej koleżanki, 13-letniej dziewczynki, córki zegarmistrza. W tym celu wciąga, nic nie przeczuwającą dziewczynkę do stajni, pakuje jej do ust i nosa słomę i dopuszcza się na dogorywującej kilkakrotnie gwałtu.

Nieszczęśliwe dziecko, mając pełne usta i nos słomy, zadusiło się. Staś, tymczasem bez najmniejszej skruchy, zagrzebu je ją w słomie, ściąga przedtem jednak z zaduszonej buciki i idzie na rynek, by je spieniężyć.

Los chciał, że spotyka znajomego, który, widzą u malca buciki, od nitki do kłębka dowiedział się strasznej prawdy. Bez żadnej skruchy, Staś przy znaje się do wszystkiego i opowiada o zbrodni tak, jakby to był czyn zupełnie naturalny. Psychjatrzy orzekli, że jest on typem bardzo niebezpiecznym, wobec czego powędrował do Tworek.

Uniżonością i posłuszeństwem mały zbrodniarz zdobył sobie tu zaufanie służby, która bardzo często wyręczała się nim w pracach kuchennych.

Pewnego dnia otrzymuje polecenie wyczyszczenia łyżek. Idzie do ogrodu, oddzielonego od terenu, przeznaczonego dla służby wysokim parkanem. skąd dochodzą go odgłosy bawiących się dzieci. Zbrodniczy instynkt zaczyna działać. Staś skrada się do furtki, łyżką odgina zamek i w ten sposób znaj duje się wśród bezbronnych dzieci.

Obietnicą cukierka zwabia 4-letnią dziewczynkę poza parkan i zamierza powtórzyć to, czego dokonał na córeczce zegarmistrza. Lecz strach okazu je się silniejszy, niż jego ohydne istynkty. Obawiając się wejścia słyżby, jak sam opowiada, „tylko" dusi maleństwo, dobija je kamieniem i na swój sposób zakopuje w wygrzebanym rękami dole.

Po tym mrożącym krew w żyłach czynie, szaleniec wraca spokojnie do kuchni, zjada kolację, pali szereg papierosów i idzie spać.

W szpitalu powstaje tymczasem rwetes. Zaginionej dziewczynki poszukuje cały personel z matką maleństwa na czele, która instynktownie przeczuwa jakieś nieszczęście. Wszystko napróżno...

Dopiero przypadkiem jeden z chorych natknął się na wystającą z ziemi rączkę dziewczynki. Podejrzenie pada na Stasia, który bez najmniejszych skrupułów przyznaje się do czyny. Trupio blada twarz tego upiora Tworek nawet w obliczu bezgranicznej rozpaczy, matki pozostaje, jak zwykle martwą.

Od tej chwili strzeżony jest jak oko w głowie. Każdy ruch znajduje . się pod kontrolą, gdyż Staś gotów byłby po dwóch zbrodniach, przystąpić na zimno, do trzeciej.

Kto wie czy, będąc kilka dni na wolności, Staś nie zyskałby sobie większej sławy, aniżeli potworny upiór z Düseldorfu?

Entuzjazm
z powodu „paczki szczęścia"

Wręcz entuzjastyczny list otrzymujemy od p. Władysława Kaźmierczuka z Rawy Mazowieckiej.

P. Kaźmierczuk pisze:

„Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Doprawdy nie spodziewałem się, że takie szczęście mnie spotka: otrzymałem paczkę szczęścia. To doprawdy rzecz wartościowa i mądrze przez Szanownego Pana Redaktora obmyślona. Wszak to w dzisiejszych czasach, jak mówią; ja i mieszkańcy Rawy Mazowieckiej, w obecności których paczkę szczęścia rozpieczętowałem — rzecz godna podziwu, dobrodziejstwo, ofiara, że nie wiadomo, jak Sz. Panu Redaktorowi być zato wdzięcznym.

Niechże Sz. Pan Redaktor raczy przyjąć ode mnie serdeczne podziękowanie i wyrazy wdzięczności.

Władysław Kaźmierczuk.

Nasze premje



Naczynia aluminjowe, pateton i kołdra w rękach premjowanych Czytelników.

Marzec
22
ŚRODA
św. Katarzyny

Wsch. sł. g. 5·59 — Zach. sł. g. 18·16

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy może nam przynieść interesujące przeżycia, nowe znajomości z osobami płci odmiennej w związku z większą pobudliwością uczuciową, rozbudzenia sentymentu wrażliwości i chęci zaznania nowych wzruszeń.

KRONIKA KRAKOWA

Szajka złodziei i paserów przed sądem w Krakowie

Wczoraj w krakowskim sądzie grodzkim, toczyła się rozprawa przeciwko kilku specjalistom rowerowym oraz wystawowym. Byli nimi S. Nawrocki, M. Kopacz, M. Owsianka, Zieliński i L. Paż. Pozatem na ławie oskarżonych zasiedli Frusiowa, Ćwikowa i jej córka Józefa, J. Halastra, M. Baran i Z Bułka, obwinieni o kupno kradzionych rzeczy.

Po przeprowadzonym przewodzie sądowym skazano Kopacza i Owsiankę na 10 miesięcy więzienia, Nawrockiego i Zielińskiego na 6 miesięcy więzienia, Ćwikównę na 6 mies. więzienia, Frusiową na 1 mies. więz., a resztę obwinionych uniewinniono.

Potworne zamordowanie kobiety

Wczoraj około godz. 8-mej, Antoni Zień, robotnik stanąwszy na wale nad Wisłą w Warszawie ujrzał leżącą w pobliżu polnej drogi jakąś kobietę. O spostrzeżeniu swem Zień zawiadomił niezwłocznie lokatora pobliskiego domku miejskiego Michała Kuśpita, który wraz z żoną i dwiema córkami pospieszył na miejsce.

Kobieta leżąca na wznak, nie dawała oznak życia, wskutek ran postrzałowych z rewolweru w prawy policzek, lewą skroń i w tył głowy.

Córka Kuśpita, Marja zawiadomiła o zbrodni policję pobliskiego komisarjatu, skąd na miejsce przybył komisarz następnie przedstawiciele urzędu śledczego z psem policyjnym. Władze zezwoliły oglądać zwłoki denatki, przybywającym mieszkańcom, lecz niestety nikt jej nie rozpoznał. Na miejscu władze znalazły trzy gilzy i nabój wystrzelony. Ofiara mordu musiała stoczyć walkę ze zbrodniarzem, ponieważ miała na sobie podartą bieliznę. Z powyższego wnioskować należy, że mordu dokonano na tle seksualnym.

Zamiast wesela - śmierć

Na linji kolejowej między stacjami Chryzlin i Markowce znaleziono na nasypie kolejowym zwłoki nieznanego mężczyzny. Jak dochodzenia wykazały, jechał on na wesele do Targowicy Leśnej i wsiadł do pociągu, idącego w przeciwnym kierunku, a dostrzegłszy pomyłkę, wyskoczył w pełnym biegu z pociągu, ponosząc śmierć na miejscu.

Tragiczna śmierć ucznia

Na rogu ul. Rakowieckiej w Warszawie, pod tramwaj linji „3" dostał się 9-letni Eugeniusz Fit, uczeń, który czepiał się tramwaju, a ujrzawszy nadchodzącego konduktora zeskoczył.

Skok był tak fatalny, że chłopiec dostał się pod przyczepny wóz, którego koła zmiażdżyły mu nogi.

Nieszczęśliwego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala gdzie wkrótce zmarł.

Krwawa bójka szoferów z pasażerami

Na rogu ul. Marszałkowskiej w Warszawie wynikła awantura, a następnie krwawa bójka pomiędzy kilkoma kierowcami, a dwoma pasażerami: Janem Sochackim i Juljanem Andruszkiewiczem. Ostatni, przez kilka godzin jeździł taksówką, prowadzoną przez kierowcę Józefa Jakowiaka i nie chcieli uregulować należytości. Wtedy Jakowiak wraz z kilku kolegami, uzbroiwszy się w korby od silników i młotki od kół samochodowych rzucili się na wspomnianych pasażerów, domagając się uregulowania należytości. Nadbiegli policjanci zajście zlikwidowali przewożąc trzech rannych do komisarjatu, gdzie zostali opatrzeni przez Pogotowie.

Sprawa b. sędziego Wątora

We wrześniu r. ub. został zwolniony ze służby sędzia śledczy dr. Józef Wątor, długoletni sędzia śledczy dla spraw politycznych w sądzie krakowskim.

Ostatnio prowadził on śledztwo w głośnej sprawie Ciunkiewiczowej o zakończeniu tego procesu rozeszła się pogłoska, iż ustąpienie dr. Wątora pozostaje w związku ze sprawą Ciunkiewiczowej.

W związku z tem odmówiono dr. Wątorowi przyznanie emerytury. Dr. Wątor wszczął jednak starania o emeryturę, twierdząc iż nie dopuścił się żadnego czynu karygodnego.

Pismo dr. Wątora żądające przyznania emerytury zostało skierowane z sądu apelacyjnego w Krakowie do izby skarbowej we Lwowie, która jest kompetentną instytucją.

Jak się dowiadujemy izba skarbowa we Lwowie uwzględniła podanie dr. Wątora, zaliczyła mu 22 lata służby państwowej i przyznała mu 57 proc. emerytury.

Ojciec - potwór

Do stołecznego urzędu śledczego zwróciła się wczoraj mieszkanka Wilna Zofja Malinowska i złożyła sensacyjną skargę na swego męża Piotra, zam. w Warszawie.

Malinowski w maju b. r. wyrzucił z mostu kolejowego w Warszawie do Wisły 4-letniego synka Stanisława.

Malinowska przez dłuższy czas nie zwracała się do policji obawiała się bowiem teroru ze strony męża.

Malinowski przyznał się do zbrodni dzieciobójstwa, podając jako przyczynę fakt, że dziecko nie było jego. Potwornego dziecióbójcę aresztowano.

Odebrał sobie życie przed eksmisją

Przy ul. Siennej w Warszawie od wielu lat mieszkał kupiec J. Zylbersztok. Ostatnio kryzys dał mu się bardzo we znaki. Na ubiegłą sobotę została wyznaczona eksmisja jego z mieszkania z powodu zaległości opłat za komorne. Z tego powodu Zylbersztok onegdaj otruł się esencją octową. Wczoraj zmarł w szpitalu. Denat osierocił żonę i dzieci.

Odczyt Dra Łypacewicza

We czwartek 23 bm. w sali Domu Ludowego w Krakowie ul. Radziwiłłowska 23, o godz. 7-mej wieczorem wygłosi odczyt p. dr. Wacław Łypacewicz b. poseł pt.: „Czem była, czem jest i czem być może Polska". Wstęp za zaproszeniami, które wydaje Koło Miejskie S. L. Mały Rynek 4.

Zatrudnienie bezrobotnych w Krakowie

Stan zatrudnienia bezrobotnych pracowników fizycznych w obecnym tygodniu wynosi 1.300 osób.

Bezrobotni pracują przeważnie przy robotach ziemnych: przy zniesieniu wału pofortecznego na Grzegórzkach, przy zniwelowaniu ulic Śląskiej, Zuławskiego, Czarodziejskiej, Słonecznej, Modrzewiowej, poza tem przy robotach drogowych, kanałowych, w ogródkach działkowych w Dębnikach, Lesie Wolskim, w ogrodach, parkach miejskich i na cmentarzu Rakowickim.

Z powyższej liczby — 90 robotników pracuje przy moście im. Marszałka Piłsudskiego za subwencją rządową, względnie gminną, reszta przy wyżej wymienionych robotach — za subwencją Komitetu Lokalnego Funduszu Pomocy Bezr. Województwa Krak.

Z życia Pow. Koła Zw. Inwal. Woj. Rz. P. w Krakowie

Zarząd Pow. Koła na posiedzeniu w dniu 14 bm. uchwalił zniżenie wpisowego dla nowowstępujących członków z kwoty zł. 7.20 na zł. 2 aby w ten sposób zachęcić jak najliczniejsze rzesze inwalidów wojennych i wojskowych oraz pozostałych do wpisywania się na członków Koła.

Poza tem Zarząd Pow. Koła apeluje do wszystkich, którzy dotychczas z jakichkolwiek bądź powodów nie wpisali się na członków by uczynili to jak najszybciej i dopomogli w ten sposób nowo obranemu Zarządowi w pracach do dźwignięcia Koła na czoło wszystkich pokrewnych organizacyj, jak i w pracach społecznych oraz kulturalnooświatowych wśród swoich członków.

Zmuszał córkę do kazirodztwa

Od dłuższego czasu utrzymywał Stefan Kościów gospodarz z Wistowej koło Kałusza stosunki płciowe ze swą 14-letnią córką Marją. Rezultatem tego stosunku było 2 dzieci, które zmarły. Mimo tego, że w międzyczasie córka wyszła zamąż ojciec nagabywał ją dalej, tak że ostatecznie córka udała się pod opiekę policji, która po przeprowadzeniu dochodzeń aresztowała wyrodnego ojca.

Krwawa bójka w Podgórzu

Onegdaj wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Zabłocie w Podgórzu celem udzielenia pomocy lekarskiej Stanisławowi Lince lat 22, oraz bratu jego Wacławowi, lat 23, hutnikom, zam. przy ulicy Lipowej L. 33, którzy na tle osobistych porachunków wszczęli bójkę z Michałem Krasowskim, hutnikiem, zam. przy ul. Lipowej 36, który w czasie tej bójki zadał 3 rany kłute nożem Stanisławowi a jedną ranę kłutą Wacławowi.

Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz pogotowia Wacława pozostawił w opiece domowej a Stanisława przewiózł do szpitala św. Łazarza. Krasowskiego zatrzymano.

Niemiły wypadek kupca w Krakowie

Zły dzień miał wczoraj kupiec krakowski Affenkrad Hirsch zamieszkały przy ul. św. Sebastjana l. 30.

Gdy jechał w godz. wieczornych tramwajem skradziono mu w czasie jazdy 800 dolarów, które miał schowane w kamizelce.

Popełniła samobójstwo w Krakowie

Wczoraj około godz. 10.30 w mieszkaniu przy ul. Basztowej 17 w Krakowie Hilda Kowacka, lat 20, zam. przy ul. Tadeusza Kościuszki 20, prostytuka, w zamiarze samobójczym wypiła jakąś truciznę w następstwie czego przewieziona do szpitala św. Łazarza zmarła w godzinach wieczornych. Powód samobójstwa zazdrość.

Vorzimmer przed sądem w Krakowie

W Krakowie grasował niejaki Maurycy Vorzimmer, lat 56, spedytor, który w sprytny sposób wykorzystywał ludzi pod pretekstem pośredniczenia w uzyskaniu posady. Swą działalność oszukańczą rozwinął Vorzimmer przedewszystkiem wśród ludzi, pochodzących ze sfer najniższych wyłudzając od nich ostatnie na czarną godzinę zaoszczędzony grosz, a następnie zostawiając ich cynicznie na pastwę losu.

Cały szereg osób zaufało mu kwoty, wahające się od 100—1.000 zł., których następnie nigdy już nie oglądało. W ten sposób wyłudził kwotę 9.095 zł.

Prokuratorja przeprowadziła przeciwko Vorzimmerowi śledztwo, w czasie którego był on 4-krotnie aresztowany, a za każdym razem, gdy został zwolniony, powracał do swojego procederu.

Vorzimmer znany jest z tego, że na jednej z rozpraw rzucił lichtarzem w sędziego.

Sprawa ta cała w dniu wczorajszym miała się odbyć przed sądem okręgowym krakowskim, jednakże na wniosek obrony o zbadanie stanu umysłowego Vorzimmera, została odroczona i odbędzie się za 6 tygodni.

13-letni chłopiec zabił kolegę

W Kobylem Polu pod Poznaniem wydarzył się wstrząsający wypadek, którego ofiarą padł 13-letni Mieczysław Kaczmarek, syn robotnika.

Między Kaczmarkiem a starszym o rok od niego Romanem Barłogiem istniały od dłuższego czasu jakieś porachunki. Wczoraj między chłopcami doszło do kłótni. W pewnej chwili z ust Kaczmarka padło słowo: „Rozpruję ci brzuch". Barłog zrozumiał to dosłownie i przyskoczył do niego i pchnął go nożem w okolicę szyji, przyczem przeciął arterję, powodując śmierć w kilka minut po wypadku.

Nowy podział Sądu grodzkiego w Krakowie

Prezes Sądu Okręgowego w Krakowie podzielił kompetencje krak. Sądu grodzkiego na 15 rewirów egzekucyjnych. Sąd grodzki na Podgórzu podzielony został na 3 rewiry egzekucyjne.

Sprzedał żonę za 5 zł.

Szynkarz Hoszenowicz w miasteczku Perezne na Wołyniu, żyjący w kłótni ze swą żoną, sprzedał ją za 5 zł., niejakiemu Tamarynowi. Gdy jednak przyszło do odebrania żony, szynkarz nie chciał jej oddać, ani też zwrócić 5 zł. Przyszło do bójki. Sprawą tą zajął się sąd.

Nieszczęśliwe wypadki

Pogotowie ratunkowe wezwano wczoraj do Skawiny, gdzie w szamotowni robotnik Karol Kania z Radziszowa l. 36, uległ wypadkowi i doznał złamania kości czaszki.

Julja Kościółek, robotnica, lat 32, zam. przy ul. Zabłocie 5, upadła na ulicy i doznała złamania prawej nogi.

W obydwóch wypadkach lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł nieszczęśliwych do szpitala na oddział chirurgiczny.

Z targowicy miejskiej w Krakowie

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: a) na konsumcję miejscową 2214 sztuk, b) na konsumcję innych gmin 62 szt., c) pozostało niesprzedanych 10 szt.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
„Dziewczęta w mundurkach"

REPERTUAR KIN.
Adria: „Każdemu wolno kochać"
Apollo: „Arjana".
Atlantic: „Zmartwychwstanie"
Bagatela: „Kamerdyner JaśniePani"
Dom żołnierza: „Uwiedziona"
Muzeum: „Chata wuja Toma"
Promień: „Flip i Flap".
Słońce: „Oficerowie w sidłach kokoty"
Świt: „Król Królów"
Sztuka: „Teodozja Sewastopol"
Uciecha: „Mumja"
Wanda: „Kurtyzana"

RADJO

Środa, dnia 22 marca 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Presy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież. 12.10 Płyty gramof. oraz kom. meteor. z Warsz., 16.00 Płyty gramof., 16.20 Transm. z Warsz., 17.00 Płyty gramof. 17.40 Odczyt z Warsz., 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów z Warsz., 18.20 Krak. wiad. bież., 18.25 Muzyka lekka z Warsz., 18.45 Świetlica strzelecka, 19.00 Rozmaitości, komunikaty, 19.15 Odczyt, 19.30 Transm. z Warsz., 23.30 Arje operowe, 23.45 Retransm. ze stacyj zagranicznych, 24.00 Hejnał z Wieży Marj.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek Gł. 13 „pod Złotą Głową", Retoryka 1 „pod Trzema Koronami", Lubicz 7 „Apteka Czternastka", Stradom 6 „Apteka", Karmelicka 9 „im. Królowej Jadwigi.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Plac Zgody 18 „pod Orłem".

Przykre zguby

Mildner Konstanty zam. na Pl. Matejki 9, idąc ulicą Długą zgubił portfel z kwotą 300 zł.

Stern Lejzor, zam. przy ul. Krakowskiej 29, w czasie jazdy tramwajem nr. 3 zgubił 67 dolarów.

Wszędzie i wszystko kradną

Liebeskindowi Karolowi zam. Biskupia 3, skradziono w parku Dra Jordana w czasie gry w piłkę nożną, teczkę z książkami wartości 100 zł.

Popiołkowi Tadeuszowi, plutonowemu 2-go Dywizjonu pociągów pancernych zam. w Bonarce, skradziono z przed szpitala wojskowego rower męski wart. 150 zł.

Biedroniowi Piotrowi zam. w Debczycach. skradziono z wozu paczkę zawierającą 20 flaszek oliwy i 10 kg. torb nieustalonej wartości.

Kowalikowi Michałowi, konduktorowi tramwaj. skradziono w czasie służby 20 biletów tygodniowych po 80 gr. za bilet.

Herszt najkrwawszej szajki bandytów przed sądem

Prokurator Pawlikowski w Warszawie sporządził akt oskarżenia przeciwko groźnemu bandycie Szymonowi Kaliszowi, który wchodził w skład krwawej bandy Kozińskiego".

Była to jedna z najkrwawszych i najgroźniejszych band, które kiedykolwiek grasowały w okolicach Warszawy. Członkowie tej bandy mieli na sumieniu przeszło 20 morderstw i około 100 zuchwałych napadów bandyckich. Z rąk tych bandytów zginęło 6 policjantów.

Straszny wypadek oficera w Krakowie

Wczoraj wieczorem przy ulicy Duchackiej L. 20 w Krakowie, wydarzył się tragiczny wypadek.

Streb Bolesław, em. oficer, lat 43, tamże zamieszkały. spadł tak nieszczęśliwie ze schodów, że doznał złamaniu szczęki dolnej, oraz złamania żebra prawego.

Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol. Kraków. Na Gródku 2